

Jeszcze więcej dekomunizacji

14 grudnia 2017

PiS nie tylko dąży do tego, by ostatecznie wyrugować z przestrzeni publicznej wszelkie nawiązania do lewicowości, walki o równość i sprawiedliwość społeczną. Zamierza również poważnie utrudnić – a właściwie zablokować – możliwość sprzeciwiania się takim decyzjom przez samorządy.

W ubiegłym miesiącu poznaliśmy zarządzenie wojewody mazowieckiego w sprawie „niezdekomunizowanych” ulic w Warszawie, na mocy którego z centrum miasta ma zniknąć Aleja Armii Ludowej (nowym patronem będzie Lech Kaczyński), a z innych dzielnic m.in. ulica Dąbrowszczaków czy Związku Walki Młodych. Wczoraj głos zabrali także inni wojewodowie, wydając zarządzenia tyleż kuriozalne co jednoznaczne w wymowie. Prawicowi politycy, nie zwracając uwagi na organizowane w obu miastach protesty, skasowali ulice Dąbrowszczaków w Olsztynie i w Gdańsku. W drugim z miast ulicę antyfaszystowskich bojowników PiS oddaje Lechowi Kaczyńskiemu.

Nazwy ma też zmienić kilkanaście ulic w Łodzi i tu również kierunek przemian jest oczywisty. Na planie miasta pojawi się Plac Lecha Kaczyńskiego, ulicę zastrzelonego w 1921 r. przez policję aktywisty komunistycznego Szymona Harnama zastąpi ulica fabrykanta Hermana Konstadta, zniknie upamiętnienie Zuli Pacanowskiej, sanitariuszki w getcie łódzkim, która dobrowolnie poszła razem z pacjentami na śmierć – niestety, była również czołową działaczką PPS-Lewicy, co odbiera wszelkie inne zasługi. Miasto pozbywa się także ulicy Maksyma Gorkiego, za to (w innym miejscu) uczczony zostanie amerykański aktor John Wayne, gdyż, jak wytłumaczył wojewoda, dzięki swoim rolom w westernach uosabia on wartości cechujące mieszkańców Łodzi. Konkretnie „uczciwość, prawdomówność i taki kowbojski indywidualizm, ale zawsze chodzący w parze z odpowiedzialnością” (cytat z „Dziennikiem Łódzkim”).

Posłowie PiS zamierzają postarać się, by wymyślone przez nich zmiany przetrwały na dobre. We wniesionym jeszcze przed ogłoszeniem przez wojewodów całej serii „korekt” patronów projekcie zmiany ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego znajdziemy zapis, który – jak zresztą nie ukrywają pomysłodawcy – ma „zagwarantować stabilność nowych nazw” (czytaj: zablokować możliwość ich powtórnej zmiany przez samorzady). Konkretnie – w zmienionej ustawie ma znaleźć się punkt, na mocy którego samorząd, jaki zechce zmienić nazwę narzuconą przez wojewodę, będzie musiał najpierw uzyskać pozytywną opinię... tegoż wojewody oraz prezesa IPN.

W uzasadnieniu projektu znalazło się stwierdzenie, iż „nowo nadanym nazwom należy zapewnić szczególną ochronę” przed samorządami, które uchylając się od wcześniejszej dekomunizacji pokazały, że są do niej negatywnie nastawione. Innymi słowy – kto z niedostatecznym entuzjazmem przyłączył się do rugowania pamięci o lewicy, tego obecne władze do odpowiedniego zachowania przymuszają. Bo co do tego, w jakim kierunku będą szły ewentualne wypowiedzi IPN, nie można mieć najmniejszych wątpliwości. Wypada raczej szykować się na jeszcze więcej placów Lecha Kaczyńskiego i ulic Żołnierzy Niezłomnych.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu